Nr. 113 (901). Warszawa, Niedziela 25 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz.	„ 27.—
Zagranicą „	„ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 8
zwyczajne	„ 4
drobne za jeden wyraz	fen. 30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Niech żyje Pierwszy Maj!

Przemówienie Tow. Daszyńskiego w debacie budżetowej.

Krytyka budżetu p. Grabskiego.

Wysoka Izbo! Nie o wiele różnią się moje refleksje wobec budżetu pana Grabskiego od tych, które miałem przed niespełna rokiem, kiedy rozpatrywaliśmy pierwszą próbę budżetu polskiego. I ten budżet nie jest jeszcze rzeczywistym realnym budżetem. Jest to budżet, tworzony przez wojnę i przez nieudolność Ministra Finansów, budżet, w którym żadna pozycja nie jest pozycją stałą. Bo jeżeli w ustawie skarbowej powiedziano w art. 2, że każdy Minister może do 25% przekroczyć swój kredyt, o ile zgodzi się na to Minister Skarbu, to przyznają panowie, że zatracamy tutaj wszelką pewność cyfr uchwalonych w budżecie.

Jeśli dalej w tym samym artykule powiedziane jest wyraźnie, że w razie nieobecności Sejmu Rząd może wydawać pieniądze pod warunkiem, że w razie zebrania się Sejmu przedłoży owe swoje wydatki do zatwierdzenia — to mamy tutaj w najczystszej formie osławiony 14 paragraf osławionej austrjackiej konstytucji, mamy tutaj sparaliżowanie woli twórczej Sejmu.

Jeśli przyjrzymy się sposobom, jakimi pan Minister Skarbu stara się o dochody, to zobaczymy, że między nim a jego antypodą polityczną, p. Bilińskim niema niemal żadnej różnicy. Jest tylko jedna różnica, że pan Grabski nie krępuje się tak, jak się krępował p. Biliński. Pan Grabski robi wrażenie młodego bardzo ministra finansów, dla którego drukowanie miljardów nie stanowi tych wyrzutów sumienia i nie tworzy tych skrupułów, które były jeszcze w piersi starego, wypróbowanego ministra finansów p. Bilińskiego. Pan Biliński zdążył wydrukować bardzo jeszcze małą liczbę biletów bankowych, pan Grabski już się nie krępuje wcale.

O ile chodzi o źródła pożyczek, a to jest właściwym dochodem naszym, — my żyjemy na kredyt, — to p. Biliński z tej samej trybuny w mowie swojej inauguracyjnej powiedział dosłownie to, co pan Grabski: będziemy prosili społeczeństwo, ażeby nam pożyczyło dobrowolnie, a gdyby nie chciało pożyczyć dobrowolnie, to sięgniemy do pożyczki przymusowej. We wczorajszej mowie p. Grabski to samo, niemal temi samemi słowami powiedział z tą różnicą, że użył wyrażenia, iż pożyczka przymusowa będzie karą za brak patrjotyzmu.

Proszę panów, jest to wogóle zabawne widowisko przypatrywać się Ministrom Finansów, których myśl finansowa opiera się o morały.

Morał, zwrócony pod adresem klasy posiadającej, której rozwydrzenie paskarskie przekroczyło wszelkie granice, dla której morał daje tylko powód do wybuchów serdecznego śmiechu!!

P. Grabski powiada, że chce pożyczyć 6 miljardów od klasy posiadającej, bo klasa uboga nie będzie miała czego składać z tych swoich marnych fenigów, a równocześnie powiada tej samej klasie, że wkrótce ma zamiar 5 miljardów w drodze przymusowej wydobyć. Przedstawmy sobie paskarza w tej sytuacji, wobec tych dwóch apelów pana Grabskiego.— jak on reaguje? Przedewszystkiem zareaguje w ten sposób, że jeśli mają mu wydobyć 5 miljardów z kieszeni, to poczeka, aż w drodze przymusowej p. Grabski wydobędzie 5 miljardów, ale nie będzie się z pewnością spieszył, panie Ministrze Finansów, zasługiwać się tam, gdzie chodzi o składanie 6 miljardów.

Prosty rachunek — pomieszanie dwóch zasad: pożyczki dobrowolnej z pożyczką przymusową — sprawia to, że pożyczka dobrowolna, jeśli pożyczka przymusowa będzie traktowana poważnie, — nie uda się. Jeśli mam pod przymusem zapłacić 5 miljardów, to nie będę spieszył się z dobrowolnym płaceniem 6 miljardów, skoro i tak mnie tych 5 miljardów nie minie, — bo sam pan zapowiada te 5 miljardów w swoim budżecie.

I to są skutki tej chwiejności, która ratuje się zawsze w rezultacie niczem innem, jak drukowaniem pieniędzy papierowych i mnożeniem drożyzny i dewaluowaniem marki polskiej przez ten klasyczny środek, pozbawiający wartości każdą walutę na świecie.

Fatalna gospodarka.

Cóż mam mówić o budżecie, który nie przewiduje wcale wzrostu drożyzny?...

Wszak byliśmy świadkami, że pomiędzy styczniem r. b. a marcem ceny najważniejszych przedmiotów użyteczności podskoczyły o 200, 300, 400%. Jakimże prawem możemy zamykać oczy na to, że ten budżet nie wytrzyma skutków tej drożyzny szalonej, którą tego rodzaju polityka jeszcze potęgować musi. Jesteśmy głęboko przekonani, że system podwyższania pensji bez równoczesnego zaprowadzenia sekwestru na środki żywności. (Głosy: Sekwestru pracy!) jest proszę Panów nonsensem, jest potęgowaniem tej drożyzny, jest premją dla paskarzy, jak później jeszcze wskażę, jest bodźcem pobudzającym masowo, przymusowo robotników do strajku.

Jeżeli się przyjrzymy zjawisku takiemu, że kolej nie jest w stanie przetransportować tych środków żywności, któremi dysponuje p. minister Aprowizacji, jeżeli popatrzymy się, że miljard, wydany na uprawę i obsianie odłogiem leżących gruntów, staje się przyczyną obrotów wewnętrznych w ten sposób uporządkowanych, że jeden rolnik kupuje od drugiego, przy pomocy kredytu państwowego, powiedzmy ziarno na zasiew — z zagranicy nie sprowadzono owych tysięcy pługów parowych, czy benzynowych, które były potrzebne, aby uprawić rolę. (Ks. Dziennicki: Pługi są, tylko benzyny niema!). Ale i pługów niema, a benzyna jest właśnie! (Wesołość) ...jeżeli nie sprowadzono ziarna na zasiew z zagranicy, to mamy tu pustą zupełnie operację finansową, która wyprowadziła ze skarbu państwa miljard, a która w niczem nie wpłynie na stan naszego rolnictwa. To są rzeczy tak jasne i tak proste, że tylko Rząd, którego ministrem finansów jest deklamujący fanatyczno-patrjotyczne mowy p. minister Grabski, tylko taki rząd tego nie widzi.

Proszę Panów, p. Grabski ma pod swoją bezpośrednią władzą ropę i przetwory ropy. Dobrał sobie swoich ludzi partyjnych, swoich mężów zaufania, powyrzucał fachowców i cobyście Panowie na to powiedzieli, gdybym przytoczył fakt, że oto znaczny transport ropy naftowej daje się Czecho-Słowacji za dostarczenie — drzewa! Drohobycz, który leży w środku lasów niemal dziewiczych, wysyła ropę do Czecho-Słowacji, ażeby uzyskać za to transport drzewa!! (Ks. Dziennicki przerywa). Ksiądz jest bardzo dobrym przerywaczem mów, ale trzeba coś wiedzieć, żeby módz przerywać. Niech się ksiądz najpierw dokładnie dowie, a potem będzie przerywał. (Wesołość).

Proszę wziąć takie zjawisko, jak np. ogromną tranzakcję co do ropy, zrobioną przez p. ministra z Francją. Nie znam dokładnie natury tego interesu finansowego, ale Czesi, którzy mają te same rafinerje, jakich pełną jest na szczęście zachodnia Galicja, powiadają, że gotowi są zapłacić tę samą cenę co Francja, żeby przerobić u siebie tę ropę i sprzedać tę przetworzoną ropę do Francji. Jak, na Boga, może powstać i rozwinąć się przemysł naftowy, przemysł wielki, przemysł cenny, jeśli my materjał surowy w ilości ogromnej, zdaje się 20,000 cystern, jeśli my ten materjał surowy sprzedajemy! (Głos z ławy ministrów. Układ jeszcze nie doszedł do skutku). Jeszcze nie doszedł do skutku! Bardzo dobrze! Jeśli tak jest, to uważam moją mowę za nadzwyczaj cenną dla Polski!

Polityka p. Pepłowskiego.

A weźmy politykę ochrony pracy jednego z panów ministrów, Pana ministra Pracy i Opieki Społecznej (Głos: Pana Pristora!). Co mam odpowiedzieć na takie wykrzykniki. P. Pristor nie jest ministrem. Proszę wziąć politykę p. ministra Pracy. Przed miesiącem przeszło rozpoczął się ruch cennikowy w najważniejszem Zagłębiu Polski, w Zagłębiu Węglowem Dąbrowy Górniczej. 35 tys. górników, podstawa naszego kolejnictwa, naszego przemysłu, naszego rolnictwa, dostarczyciele ogromnej większości naszych zapasów węgla. Zdawałoby się, że z tego rodzaju siłą nie wolno robić eksperymentów, nie wolno się trudnić lekkomyślnem zadrażnianiem, że spokoju tam swawolnie naruszać nie wolno. Zamiast tego widzimy w tej walce cennikowej, która z początku wydawała się całkiem normalna, wyraźne wprowadzenie zgóry jakiegoś rozkazu z polecenia ministra, jakąś umyślną segregację klasy robotniczej, otaczanie protekcją mniejszości zorganizowanych zawodowo, ażeby podrabiać ogromną większość górników, zorganizowanych w innym Związku. (Głos z ław N. Z. R.: Czy pan mówi na wiecu w Dąbrowie?). Niech pan będzie łaskaw argumentem odpowiedzieć na moje argumenty). (Głos: Odpowiem panu posłowi). Bardzo dobrze, jestem ciekaw... Jeśli się mniejszość proteguje przeciw większości robotników i dostaje się za to katastrofalne niemal naprężenie i minister Pracy, który ma pomagać prezydentowi ministrów i Rządowi w zakończeniu, w regulowaniu każdej walki cennikowej, staje się czynnikiem zaburzającym tę walkę cennikową, to przyznacie mi panowie, że taki członek Rządu nie zasługuje na to, aby naprawdę poważnie uważać go za czynnik ładu, za czynnik porządku i, darujcie mi panowie, za czynnik rozumu.

Dobry patrjota — kiepski finansista.

Nie myślę wchodzić w szczegóły; bo gdybym szczegółów tych chciał mnożyć więcej, to mowa moja przemieniłaby się w szereg skarg przeciw faktom, których z pewnością nie chciał wywołać premjer, kiedy z tej trybuny, podczas objęcia swoich rządów, mówił, że będzie dążył do wyrównania sprzeczności, do pojednania wszystkich, do zaspokojenia potrzeb wszystkich. Nie o to mi chodzi dzisiaj, tylko chodzi mi o to, aby wykazać w głównych zarysach, że ten plan budżetowy nie jest żadnym planem budżetowym, że jest to fantazja, że jest to improwizacja, że jest to powołanie się na rzeczy, których niczem nie uda się określić panu ministrowi finansów. Jego mowa patrjotyczna na wszelki respekt zasługuje; jego serce płonie najczystszą miłością Ojczyzny — pięknie; ale my byśmy chcieli naprawdę ministra finansów, któryby postawił finanse polskie nie w tem położeniu, żeby marka polska leciała, jak obłąkana wdół, a cały przemysł, całe życie polskie, stawało się niczem innem, jak kolonją zagraniczną.

Kończcie wojnę!

Pan minister mówił z westchnieniem zupełnie zrozumiałem, że przecież przyjdzie chwila, że ta wojna się skończy. Ale zapomniał o tem, że chwila ta, jeśli koniec wojny będzie przedłużony, zastanie nas obdartych do naga, zastanie ludzi, od których wykupiono wszystko, co tylko wykupić było można, zastanie naród, który będzie skazany na pomoc w najprostszych może funkcjach, pomoc zewnętrzną, pomoc niezmiernie drogo opłacaną. Powiedziano, że budżet ten jest budżetem wojny. Przecież obowiązkiem naszym dzisiaj w drugim roku wojny, którą prowadzimy własnym wysiłkiem, jest przyjrzeć się logice tej wojny, przyjrzeć się jej najgłębszej istocie, aby zrozumieć czem cele wojny powinny i mogą być osiągnięte, aby krwawym rozpędem armja nasza nie dostała się wraz z narodem w ulicę bez wyjścia, abyśmy nie musieli kiedyś cofać i płacić kosztów odwrotu, i płacić kosztów bezmyślności. Trzeba zastanowić się nad logiką i nad celem tej wojny.

Źródła i cele tej wojny.

Wojna ta powstała na gruzach caratu; wojna ta z konieczności została narzucona Polsce przed półtora rokiem w celu obrony niepodległości, i można powiedzieć śmiało, że wojna ta jest następstwem zdarzeń na wschodzie, które wywołała Rewolucja rosyjska. Znaczną część naszych sił zawdzięczamy Rewolucji rosyjskiej. Gdyby carat istniał z nienaruszoną swoją organizacją, wówczas musielibyśmy prowadzić wojnę w gorszych niż dzisiaj warunkach. Rewolucja strzaskała carat a pierwszem następstwem tego strzaskania caratu były dwa procesy. Jeden, który nas nie dotyczy od czasu Rewolucji, jest to proces wewnętrznego układu stosunków Rosji. Druga zaś część Rewolucji, mojem zdaniem równie ważna jak owa walka straszliwa, której widownią jest Rosja, jest to rozpętanie narodów, ujarzmionych i podbitych przez Rosję, do odzyskania niepodległości, do odłączenia się od państwa rosyjskiego. To jest tej wojny dla nas logika najgłębsza, to jest dla rewolucjonisty czy dla reakcjonisty, ale dla Polaka, który widzi w tej wojnie walkę o niepodległą Polskę, logika, cel i uzasadnienie. Logiką całą tej wojny będzie nietylko rozbicie owego układu, który przez dwieście kilkadziesiąt lat tworzył się na trupach narodów i nazywał się caratem, ale rozbicie samego państwa rosyjskiego na szereg luźnych mniej lub więcej luźnie ze sobą spojonych autonomicznie, czy federatywnie złączonych części.

Mylą się zasadniczo ci, którzy sądzą, że Rosja dawna z tej rewolucji powstanie w tej formie scentralizowanej, którą łudzi nas dzisiejszą dobą w Rosji, doprowadzająca do najszaleńszej centralizacji komunistyczno-bolszewickiej, w formie rządów komisarzy ludowych w Moskwie. Naród chłopski, rozrzucony na przestrzeni miljonów kilometrów, naród, który przestanie z siebie siłą rzeczy wydawać tę klasę rządzącą, która rację swego istnienia, wychowania i t. d. widziała w ujarzmianiu obcych narodów, w tworzeniu olbrzymiej, największej na świecie maszyny ucisku i wynaradawiania, jakim był czynownik rosyjski. (Ks. Maciejewicz: Wcale nie! — Głos: o honor Rosji ks. Maciejewicz walczy!).

Naród ten, powiadam, stracił możność szalonej centralizacji rządu, jakiej świadkami byliśmy od Piotra Wielkiego, owej przewagi niebywałej Petersburga, tego wieloramiennego polipa, rządzącego narodami od Kalisza aż do Władywostoku. Logiką i następstwem rozbicia caratu, logiką procesu, którego jedną cząstką zaledwie jest wojna polsko-rosyjska, logiką tą jest nowy układ rzeczy na wschodzie.

Tej logiki nie zrozumieli ci panowie koledzy, którzy w cząstce procesu dziejowego się znajdując, nie mają zrozumienia dla całości tego procesu na wschodzie Europy. Ci panowie, którzy powiadają, że to wszystko nie istnieje, że Rewolucja, to jest jakaś chwila obłędu, że narody wyzwalające się, to jest rzecz, na którą można wzruszyć ramionami, jeśli nie mają one dostatecznej jeszcze siły, organizacji, broni i t. d. i t. d., ażeby na Rosji, czy bolszewickiej, czy jakiejkolwiekbądź niepodległość swoją wywalczyć, którzy sądzą w prostocie swojej patrjotycznej duszy, że lepiej jest ten proces przeciąć i lepiej jest z Rosją zawrzeć pokój nie na warunkach niepodległości i wolności ludów, ale współwinnym stać się z Rosją gnębienia ludów, którzy opowiadają, że najprostszą dla Polski rzeczą jest wspólna granica na całym wschodzie między Polską a Rosją, że owa wspólna granica stworzy większą Polskę, którzy drżą przed tą myślą, że powstanie federacja wolnych ludów, którzy marzą jeszcze o tem, że dalej dzielić będą ludy na wolne i niewolne, na słabe i silne, na zależne i panujące.

Mieści się w tem cały sposób myślenia przedwojennego, mieści się w tem mimowolna cześć dla caratu, która aż tu w tych ławach daje się jeszcze dziś w niepodległej Polsce słyszeć, mieści się w tem przyzwyczajenie do myśli, że my musimy być zależni w jakiś sposób od Rosji, więc lepiej jeśli będziemy z nią fraternizować tak, że z serca jej i z sympatji wyprzemy Niemców. Ale oto ta myśl rzekomo głęboko patrjotyczna łamie się na każdym kroku o rzeczywistość, łamie się o to podnoszenie głowy ludów chłopskich, nad któremi przechodzą z pogardą do porządku dziennego potomkowie i wielbiciele właścicieli latyfundjów i tej szlachty i tych królewiąt, którzy właściwie na Ukrainie byli zaiste władzą suwerennie panującą. I kiedy chłop, w mniejszym lub większym stopniu niezdolny jeszcze do utworzenia własnej państwowości w tem znaczeniu, w jakiem widzimy ją ukrzepioną na Zachodzie, kiedy chłop ten z motywów jemu dostępnych porywa oręż przeciwko temu, kto go gnębi, kto go uciska, kto go okrada, kto go gwałci, wówczas z pogardą mówi się, że to są watachy, a wodzowie tego chłopstwa, to watażki i hersztowie.

To jest stara, ciemna, szlachecka polityka reakcyjna, która nie rozumie tego, co się tworzy przed nią, która chce wstrzymać bieg wypadków na wschodzie. Ale zdaje mi się, że dawny wschód zapadł się jak kra lodu na wiosnę. Wojna światowa, Rewolucja rosyjska i wojna polsko-rosyjska, to trzy czynniki, które działają na bliższym i na dalszym wschodzie, kształtując ten wschód inaczej. Cokolwiekbyście Panowie rzucili pod koła dziejowe, to koła te pójdą naprzód w kierunku takim, że Polska, która czerpie z niepodległości narodów wszystkie swoje moralne siły i główną egzystencję, rację i prawo swoje nieśmiertelne, że Polska ta żyć będzie i potęgować się wolnością sąsiadów, że Polska ta na niewoli sąsiadów oprzeć się dzisiaj już nie jest w stanie. My nie wytworzymy centralizacji, o której wy marzycie, my nie wytworzymy biurokratyzmu i militaryzmu tak szalonego, by podjąć rolę caratu.

(D. c. n.).

Mały feljeton.

Księże! Księże! — wróćże do Chrystusa!

Wszyscy pamiętamy smutne dzieje bratobójczej wojny polsko-ukraińskiej, która wszczęta przez Rusinów nagłem zajęciem Lwowa w r. 1918, trwała przeszło pół roku. Straszne to były czasy dla Lwowa i dla całej wschodniej Małopolski, gdzie od pożogi wojennej gorzał zarówno Rusin jak Polak. Dwa te narody związane są na kresach tysiącem węzłów rodzinnych i społecznych, a pośród chat Rusinów znajdują się osiedla chłopa polskiego. I wówczas i po dziś dzień, ta od początku wojny światowej nieszczęściem srodze dotknięta kraina, przechodzi męczarnie okrutne.

Dzisiaj dopiero świta nadzieja porozumienia się dwóch tych narodów, których wrogiem wspólnym jest — Rosja. Gdy o tych polsko-ruskich katuszach wspomniał w swojej mowie wczorajszej Daszyński, ktoś z prawicy rzucił okrzyk o Ukraińcach: „to zbrodniarze!“ Gdy przywódca socjalistyczny malował niedolę jednych i drugich, gdy wzywał do zrozumienia cierpień nawet wśród wrogów wczorajszych — syk jadu, krwawej nienawiści, głos przejęty zaciekłością i zionący zemstą padł z prawicy, z klerykalnej, quasi-chrześcijańskiej, wciąż krzyżem i koronką świadczącej się prawicy. Wyrwał on się zapewne z ust jednego z nieświadomych baranków, gęsto zalegających ławy lu-endeckie, z ust jakiegoś otumanionego tumana, albo biedaka bez serca i człowieka ciemnego, czy jakiegoś kalikanta lub grabarza cmentarnego, wreszcie może z ust sklepikarza małomiasteczkowego, cichcem ciułającego fortunę na głodzie bliźnich?

Tow. Daszyński na okrzyk ów odpowiedział głosem uroczystym, w którym jednak świszczał dyskretnie ton zabójczej ironji:

— Księże! Księże! wróćże do Chrystusa!

Tak jest. To nie sklepikarz, ani dziadek kościelny, ani kalikant, nie rzeźnik lubujący się w krwi, ani hjena paskarska węsząca krew ludzką, ani rakarz nie rzucił takiego niechrześcijańskiego okrzyku socjaliście, nawołującemu do zrozumienia cierpień nawet wrogów— lecz ksiądz.

Ks. Kazimierz Lutosławski!

I zapanowała chwilowa cisza w Izbie sejmowej.

Ks. K. Lutosławski, który zresztą ma gębę nie od święta tylko, który umie mówić głośno i mocno gdy idzie o kajdany, kryminały, sądy, militaryzację, wódkę — zamilkł również. Ciosu nie odparował.

I nikt na sali sejmowej nie miał i mieć nie mógł wątpliwości, po czyjej stronie stoi prawda i ludzkość. Nie miał jej w tej chwili również i ks. Lutosławski i dlatego zapomniał języka w gębie.

Była to chwila krótka sądu, krótka jak błysk błyskawicy i jak ogień błyskawicy prawdę w jednem mgnieniu ukazująca oczom wszystkich. Tkwił w niej patos wielkiej prawdy.

W obronie idei ludzkiej, humanitarnej, chrześcijańskiej stanął przywódca socjalistów, którym przypisuje się wszystkie chucie i żądze ziemskie, satanistyczne, niszczycielskie, złe, zgubne — w imię zaś mordu, krwi, nienawiści, zemsty, odezwał się ksiadz, zawodowy kapłan, patentowany sługa Chrystusa.

Księża! Księża! — kiedyż nareszcie wrócicie do Chrystusa? Kiedyż zaczniecie miłować nie już wrogi swoje — lecz choćby lud tej ziemi, która was żywi. Kiedyż przestaniecie jątrzyć, kąsać, kazalnice zamieniać na trybuny, konfesjonały na biura partyjne, kiedyż przestaniecie złorzeczyć i miotać klątwy na swych przeciwników politycznych, którzy czynami swymi bliżsi są Chrystusa, niż wy ze swym fanatyzmem, nietolerancją, zajadłością, średniowieczem w myślach, przyziemnością i materjalizmem w czynach?

Wyrzeknijcie się wreszcie chuci komenderowania tym światem—bo wy nawet panować i rządzić nie potraficie, jak dowodzi Paragwaj i Państwo kościelne.

„Żaden kraj w świecie cywilizowanym nie jest tak źle urządzony, jak Państwo kościelne. Głupota policji, sprzedajność urzędników, nędza i ciemnota ludu rzucają się w oczy najbardziej ślepemu podróżnikowi. Niema wcale przesady w twierdzeniu, że ludność tego kraju składa się z cudzoziemców, księży i żebraków“. Tak pisał w r. 1838 wielki historyk angielski Macaulay, obserwując rzymskie Państwo kościelne, którem wówczas rządził papież i kler.

Księża! — wróćcież do Chrystusa, nie wtrącajcie się w sprawy ziemskie, bo to wtrącanie się kompromituje was doszczętnie. Czy za chłodna była jeszcze łaźnia, jaką wam sprawił poseł Putek?

Sprawa ks. Huszny i ks. Fortuny, walka z ks. Krupskim przy pomocy dewotek warszawskich, klątwa na ks. Okonia, Macoch i Rejman, krwiożercze wybryki ks. Lutosławskiego, intrygi ks. arcybiskupa Teodorowicza, nikczemności lokaja carskiego w infule ks. Łozińskiego, cała wasza polityka wsteczna w Sejmie, wszystkie te skandaliczne objawy upadku kleru polskiego świadczą, iż wstąpiliście na drogę szatana. Wróćcież do Chrystusa, jeżeli nie chcecie aby za Mikołajem Rejem mówiono: „Nie ten ksiądz, co ma plesz przegolony“.

Tow. Daszyński jednem błyśnięciem swego artyzmu naocznie przekonał Sejm, iż choć ks. Lutosławski „ma plesz przegolony“, osobą duchowną jest tylko — z łaski krawca. Ale i sam ten wróg ludu pracującego w sutannie, zdał sobie sprawę z tego w tym błyskawicznym momencie i dlatego zamilkł bezradnie.

Zysław.

Rokowania z robotnikami

zakładów użyteczności publicznej podjęte na nowo.

Wczoraj przed południem przedstawiciele zblokowanych związków zawodowych przybyli do Sejmu celem naradzenia się ze Związkiem polskich posłów socjalistycznych w sprawie swoich żądań i ewentualnego strajku. Związek polskich posłów socjalistycznych oświadczył, że podejmuje się pośrednictwa dla nawiązania na nowo rokowań. Przedstawiciele Związków zawodowych zgodzili się na to.

Z polecenia Związku polskich posłów socjalistycznych tow. Ziemięcki udał się wraz z przedstawicielami robotników do Magistratu. Tu po poł. odbyła się narada pod przewodnictwem przedstawiciela Min. Pracy p. Ulanowskiego, w której wzięli udział: przedstawiciel Magistratu p. Jenike, przedstawiciele zarządów zakładów użyteczności publicznej, przedstawiciele zblokowanych związków oraz tow. Ziemięcki.

Tow. Ziemięcki oświadczył, że — ponieważ obie strony mają chęć polubownego załatwienia zatargu — nie wątpi więc, że w imię dobra ludności wyjście się znajdzie.

Przewodniczący p. Ulanowski skonstatował, że przerwane rokowania nawiązują się na nowo.

Tow. Ziemięcki zaznaczył, że są cztery punkty sporne: 1) zastosowanie podwyżek od kwietnia, 2) podwyżka płacy zasadniczej, nie zaś dodatek drożyźniany, 3) różniczkowanie podwyżek — od mniejszych zarobków większy procent podwyżki, 4) wysokość podwyżki.

Wszczęła się dyskusja nad temi punktami, przyczem okazało się, że zarządy zakładów mają najwięcej wątpliwości co do różniczkowania podwyżek.

Przewodniczący oświadczył, że przedstawiciele zarządów muszą się naradzić i że konieczne jest również porozumienie z Rządem. Wobec ponownego nawiązania rokowań, poprzednie oświadczenie co do maksimum podwyżek poddane będzie rewizji.

W poniedziałek o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się wspólne posiedzenie, na którem przedstawiciele władz wystąpią z nowemi propozycjami.

Wydaje nam się, że porozumienie jest na dobrej drodze. Przedstawiciel Rządu cofnął swoje ultimatum co do maksymalnej podwyżki. Z drugiej strony robotnicy dali dowód, że chcą uniknąć strajku, że zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji i nie zamierzają przeciągać struny. Dlatego właśnie zwrócili się do posłów socjalistycznych z prośbą o interwen-

Z Wandei rosyjskiej.

(Dokończenie).

Ze względu na swoje rozmiary zielona armja zasługuje na uwagę. Stanowiąc reakcję przeciwko militarystycznym rządom Denikina, ruch ten prowadzony jest przez „Komitet wyzwolenia gubernji czarnomorskiej“, na czele którego stoi Filipowskij. Zieloni operują hasłami wolności, równości i ludowładztwa, tworząc sowiety w zajętych przez się obszarach. Zajęcie przez nich Soczi i oskrzydlenie przez to Denikina, zmusiło go do traktowania „zielonych“ jako współrzędnego organizmu państwowego. Pertraktacje z „zielonymi“ prowadził min. rolnictwa Agiejew i gen. Kiz, lecz pozytywnych rezultatów nie osiągnięto, ponieważ nie mają oni zaufania do rządu Denikina. Lecz nie są oni również zdeklarowanymi bolszewikami; raczej istnieją wśród nich dwa kierunki: bolszewicki i dążący do przymierza z armią ochotniczą.

Przy mobilizacjach dochodzi do otwartego oporu, jak to miało miejsce np. w stanicy Jelisawietinskiej, którą gen. Bukrietow zmusił do uległości dopiero użyciem siły zbrojnej. Rząd kubański również nie kwapi się z niesieniem pomocy Dońcom i armji ochotniczej, tak, że każdorazowe wysłanie oddziału kubańskiego na front wymaga pertraktacji z władzami kubańskiemi. Rząd używa wszelkich środków, żeby wzmocnić armję. Została ogłoszona amnestja dla dezerterów w gub. czarnomorskiej przez gen. Żukomskiego. Również „Wierchkrug“ na posiedzeniu 5 lutego przyjął prawo o amnestji dla wszystkich czerwonoarmistów - kozaków, którzy przejdą na stronę wojsk płd. - rosyjskich. Wreszcie ogłoszono 1 marca na Kubani mobilizację do 43 lat, od której nie zwolniono obywateli państw powstałych na terytorjum b. Rosji. Ale obecnie nic już — ani hasła demokratyczne nowego rządu, ani kara śmierci na dezerterów, ani szereg odezw „Wierch. Kruga“ ni mogą naprawić sytuacji.

Armja ochotnicza rozbita i zdemoralizowana — straciła zupełnie zaufanie ludności — nieprzyjaciel zajął cały Don i wkracza na terytorjum Kubani.

Do jakiego stopnia doszedł rozkład w armji ochotniczej opowiada Zalesskij w artykule „Priczyny katastrofy“ („Wojennyj Gołos“ nr. 3, z 8 marca):

5-ty korpus kawalerji liczył na froncie 500 szabel. V-ty pułk miał na tyłach 400 ludzi i 200 wozów, a na froncie — 20 (!) ludzi. Tren 1-ej dywizji kawaleryjskiej rozciąga się 14-cie wiorst, a na froncie dywizja nie liczy nawet 300 szabel. Pułkami dowodzą rotmistrze, a z pułkowników i generałów można byłoby utworzyć armję.

A oto inne fakta: ten sam „Wojennyj Gołos“ (Nr. 4, 15 marca) pisze, że w Katerynodarze wykryto w tych dniach całą organizację bandycką, złożoną z oficerów armji ochotniczej. Zupełnie naturalne zjawisko! Przecie innych przyzwyczajeń i innych zapatrywań nie mogli oni nabrać w czasie wypraw na północ przy takim stanie dyscypliny, jaki panował w armji ochotniczej. Cóż dziwnego, że potem gen. Denikin w swoim rozkazie (Nr. 21709) stwierdza:

„Armja topnieje. Wszytkie moje rozkazy o wyłapywaniu i karaniu dezerterów pozostają martwą literą, rozbijając się o słabość, złą wolę i być może chęć zysku tych osób, którym ta sprawa została polecona“.

Kto ponosi winę takiego stanu rzeczy? Odpowiedź na to pytanie daje „Wierch. Krug“ w odezwie do ludności z d. 16 lutego. Pierwsza przyczyna — to brak władzy ogólno-państwowej, posiadającej zaufanie ludu, któraby mogła przeprowadzić wywłaszczenie większych posiadłości i podzielić je między włościan i zabezpieczyć interesy robotników. Druga — to gwałty i rabunki, popełniane przez armję i władze cywilne. „Osoboje Sowieszczanie“, złożone z czynników nieodpowiedzialnych, uzurpowało władzę, prowadząc politykę przeciwną interesom ludu, a mającą na względzie jedynie cele osobiste.

Nie można pominąć milczeniem również czynnika tak destrukcyjnego, jakim była t. zw. rehabilitacja oficerów. Każdy oficer musiał dowieść, że nie służył on u bolszewików lub Ukraińców. W rezultacie tysiące oficerów czekało bezczynnie na rehabilitację miesiącami po to, by w końcu trafić w ręce bolszewików, jak to miało miejsce w Kijowie lub Odesie. Nie wyzyskano entuzjazmu, który wytworzyły zwycięstwa Armji ochotniczej w lecie roku zeszłego. Wtedy entuzjazm był — dziś jest już inaczej.

Rzecz zrozumiała, że reakcja musiała nastąpić. Wspominałem już o „Zielonej“ armji. Drugiem charakterystycznem zjawiskiem tego samego rzędu był bunt kapitana Orłowa, który wybuchł w Symferopolu 29 stycznia. Kapitan Orłow na czele swojego 1-go pułku zaaresztował „naczelnika tyłów“ gen. Subbotina i innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Zbuntowani wysunęli żądanie uporządkowania stosunków na tyłach i usunięcia nieudolnych generałów Szyllinga i Maj-Majewskiego. Lecz kapitan Orłow nie znalazł poparcia u szerokich kół oficerstwa. Gen. Wrangel, którego komendzie chciał on się poddać — ogłosił całkowitą lojalność względem władz. Kapitan Orłow, który był już zajął Jałtę (bez strzału), musiał się cofnąć i uledz. Incydent został wyczerpany ostatecznie dopiero 28 lutego przez rozkaz gen. Szyllinga, odsyłający kapitana Orłowa z jego oddziałem na front.

Rezultatem tej imprezy była rewizja senatorska zarządu wojskowego i częściowa zmiana osób. Ruch ten więc osiągnął pewne rezultaty, chociaż b. nieznaczne.

Tak się przedstawia życie polityczne. Lecz masa obywatelska nie odczuwa jego pulsu. Żyje ona dziś pod znakiem ewakuacji. Do Konstantynopola, do Serbji, na Prinkipo — gdziebądź, byle osiąść spokojnie, bez strachu i troski. Jak zwykle!

B. O.

się, co doprowadziło do podjęcia rokowań na nowo. Żądania robotników nie są wcale wygórowane, a przedstawiciele Związków mają słuszność, jeżeli szczególną zwracają uwagę na położenie najgorzej płatnej a najliczniejszej kategorji robotników (1000 marek miesięcznie!)

Jesteśmy pewni, że Rząd, który zgodził się na ponowne rokowania, nie dopuści do tego, aby one się rozchwiały.

W sprawie strajku robotników z Wydziału Zaopatrywania.

W dniu 24 b. m. przedstawiciel Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, p. Ulanowski, odbył naradę z Prezydjum Delegacji robotników Wydziału Zaopatrywania, w obecności wice-prezydenta miasta Jenikego, przewodniczącego Wydziału Zaopatrywania, A. Baryki i dyrektora tego Wydziału, H. Wyczółkowskiego, w sprawie trwającego w magazynach Wydziału Zaopatrywania od dnia 17 b. m. strajku robotników.

Po rozważeniu obustronnych relacji Rząd orzekł, co następuje:

Prezydjum Delegatów robotników Wydziału Zaopatrywania wiedziało dobrze, iż wnoszone przez nich sprawy były zawsze załatwiane szybko i ku ich zadowoleniu, że zatem proklamowanie dalszego strajku jedynie na zasadzie odmowy dyrektora co do zapłacenia za pierwszy dzień strajku wobec przychylnego przyjęcia wystąpienia Prezydjum nastąpiło zbyt pochopnie i że wobec tego odpowiedzialność za przedłużenie strajku spada na Prezydjum Delegacji robotników.

Z tego względu Rząd orzeka:

1) Robotnicy winni przystąpić do pracy.

2) Rząd wprowadzi na posiedzenie Magistratu sprawę przyznania robotnikom pewnej zapomogi i

3) zapomoga ta nie może być uważana jako zapłata za strajk i nie powinna być wypłacona członkom Prezydjum Delegacji robotników, które w niewłaściwy sposób i niesłusznie proklamowało przedłużenie strajku od dnia 19 b. m.

Strajkująca Łódź.

W dniu 21 kwietnia komisja międzyzwiązkowa Związków Przemysłu Włóknistego zwróciła się do Związków przemysłowców, a mianowicie do Związku Włóknistego Państwa Polskiego, Krajowego Związku Włóknistego, Związku Przemysłowców Farbiarni i Wykończalni, Związku Fabrykantów Pończoszniczych na m. Łódź i okolice z następującym listem:

W kilku pismach pojawiły się komunikaty zrzeszonych przemysłowców, jakoby przemysłowcy poczynili wielkie ustępstwa na rzecz robotników, aby nie dopuścić do wybuchu strajku. Jednocześnie wina za wybuch strajku w całości przypisywana jest Związkom zawodowym.

Wobec tego komunikujemy, co następuje:

1) Podawanie do publicznej wiadomości, że przemysłowcy w celu zażegnania strajku, odstąpili od obowiązującego terminu umowy 8 lipca r. b. jest czczym wymysłem obliczonym na obałamucenie nas, ponieważ jeszcze przed konferencją Związki Przemysłowców przekreśliły pod naciskiem konieczności, ów termin, ogłaszając o podwyżkach 50% i podwyższeniu dodatku drożyźnianego o 17 mk., wprowadzając te podwyżki w życie, bez porozumienia się i zgody Związków Zawodowych.

2) Ogłaszanie przez przedsiębiorców, że w każdej chwili są gotowi do dalszych podwyżek i dodatków gdyby w czasie trwania pertraktacji ceny żywności poszły znacznie w górę, jest zdaniem naszem demagogją, ponieważ na konferencji panowie oświadczyli, że nie próbowali nawet porównać cen grudniowych z teraźniejszemi. Oświadczenie zaś złożone przez p. St. Barcińskiego, iż od proponowanych na konferencji podwyżek, przemysłowcy dalej nie pójdą, jest w rażącej sprzeczności z wiadomościami, rozpowszechnionemi przez przemysłowców. Fakt ten wskazuje wyraźnie na złą wolę ze strony przemysłowców, albowiem nie zgodzili się na wystawione przez Związki Zawodowe żądania, które jednak były opracowane wyłącznie na podstawie różnicy cen i słusznych potrzeb robotnika.

W związku z powyższem oświadczamy, że używanie nieprawdziwych komunikatów, jako broni ze strony przemysłowców, pociągnąć musiało ze strony robotników słuszne oburzenie.

Na zwołanym specjalnym wiecu delegatów w dniu 20 b. m. przyjęta została uchwała, dotycząca wycofania wszystkich pracujących jeszcze robotników. Postanowienie zaostrzenia walki jest w ścisłym związku z komunikatami Panów i jest na nie odpowiedzią.

Stosując się do uchwały, powziętej przez delegatów fabrycznych w imeniu robotników, zawiadamiamy, że począwszy od piątku zrana wszyscy pracujący dotychczas robotnicy, a mianowicie: portjerzy, woźni, dozorcy, straż ogniowa, palacze, woźnicy, telefonistki, zostaną z fabryk wycofani.

Termin do piątku (23-go b. m.) służy panom dla zorganizowania na czas strajku obsługi.

Z poważaniem
Komisja Międzyzwiązkowa.

***

Późnym wieczorem otrzymaliśmy następujący telefonogram z Łodzi:

Rokowania pomiędzy przemysłowcami a Komisją Międzyzwiązkową połączonych robotniczych Związków włóknistych zostały ponownie nawiązane.

Narady odbędą się w poniedziałek. Proklamowany strajk generalny narazie został odłożony.

Chlaśnięcia.

„Grabsio", jako „Ryszard III."

...„Konia, kamraty, konia!.. Królestwo za konia!" —
Tak ryczy „prezes" — „Grabsio", nowy „Ryszard Trzeci",
Widząc, że razem z N.-D. „na łeb", bracie, leci,
Że cały préstige*) jego nie wart nawet „grosza"!...

Kiedy „zawitał" do nas „wyga" z N.-D. stary,
Wywiesił na Bristolu, ach, aż dwa sztandary,
Niby to mając u nas „przedstawiać" Ententę,
Jakby się stając przez to Polski „okupantem"!

Była w tym „geście" „Grabsia" „echt" — endecka buta,
Co, „frajerze", „skomliła" wprost o „Chlaśnięć" knuta!...
A teraz memu „cięciu" znów odbiera siłę
Żal nad „Grabsiem", że chociaż o jedną kobyłę.

Błaga wszystkie potęgi tej ziemi i nieba!...
Przecież trochę litości w sercu mieć potrzeba!..
N.-D., jak byk w arenie, leży powalona,
I już tylko ksiądz Kaźmierz ją tuli do łona!...

...Już skończyły się twoje „dni Aranjuezu**)
W Polsce, luba Endecjo!.. Niby klown, z trapezu
Spadłaś, coraz to nowe „machając" koziołki!...
Polska już się poznała na was, o, „aniołki"!...

Jeszcze na „powrót" Romcia rachujecie może,
Któremu „zapalenie płuc" już snadź obrzydło!
Próżna złuda!... Wasz „Cavour" tyle wam pomoże,
Co „na fest" umarłemu, „frajerze", kadzidło!...

Wacław Wolski

*) Znaczenie.
**) Wym. Aranhuczu.

Plebiscyt Warmiński.

„Ekspozytura Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego (Warszawa, Czackiego 25) wzywa wszystkie osoby, urodzone przed 1-ym stycznia 1900 r. w jednym z następujących powiatów państwa pruskiego: Kwidzyn (Marienwerder), Sztum (Stuhm), Malbork (Marienburg) i Susz (Rosenberg) w Prusach Zachodnich, oraz Olsztyn (Allenstein) i Reszel (Roessel) w Prusach Wschodnich, by niezwłocznie zgłosiły się, jako uprawnione do wzięcia udziału w plebiscycie, do rzeczonej Ekspozytury Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego z podaniem imienia, nazwiska, miejsca oraz dnia urodzenia".

Kandydat ks. Blizińskiego.

Ministerjum Pracy, jako instytucja polityki społecznej jest solą w oku nietylko reakcjonistom czystej wody, ale i innym zamaskowanym filantropom, wodzonym na pasku przez wrogów reformy społecznej. Niedawno ledwo udało się utrzymać sprawę emigracji przy Ministerjum Pracy, na którą szczególną zwróciła uwagę nasza prawica. Obecnie atak ponawia się znowu, ale w inny, bardziej skombinowany sposób, zażywając posła ks. Blizińskiego, którego protegowany p. Pawlikowski ma być mianowany wice-ministrem. P. Pawlikowski mógł być dobrym kierownikiem „Jura" (urzędu powrotu jeńców), ale na wice-ministra nie ma zgoła żadnych kwalifikacji. Czyżby dlatego miał zostać wice-ministrem, że po zwinięciu „Jura" ks. Bliziński chce mu dać posadę? Ależ owszem — tylko, że stanowisko wice-ministra nie jest zwykłą posadą, na którą można pchać zaprzyjaźnionego urzędnika w braku innej posady. A może ks. Bliziński chce w ten sposób przygotować sobie grunt do wyłączenia swego działu z Min. Pracy i utworzenia osobnego Ministerjum, o czem oddawna marzy?

Nietykalność poselska w szponach p. Grzędzielskiego i Sp.

W „Suwerennym" Sejmie polskim niema osobnej komisji nietykalności poselskiej. Jest połączona komisja nietykalności i regulaminowa, czego niema nigdzie na świecie, bo łączy ona czynności zgoła różne. Z tej też przyczyny nie mamy do dziś dnia stałego regulaminu sejmowego, chociaż braki tymczasowego są aż nadto dla wszystkich widoczne. Ale komisja regulaminowa nie ma czasu na zajmowanie się regulaminem, bo zajmuje się — nietykalnością poselską.

A jak się zajmuje, tego mieliśmy dowód na onegdajszem jej posiedzeniu.

Poseł Grzędzielski (piastowiec) łaskawie zajął się referatem w sprawie zażądanego przez prokuratora wydania sądom posła tow. Perla. Chodziło tu o t. zw. „przestępstwo" prasowe, „popełnione" przez posła Perla w charakterze redaktora „Robotnika". P. generał Listowski, o którym kilkakrotnie mieliśmy sposobność pisać w „Robotniku" i który znany jest również z interpelacji posłów socjalistycznych, uczuł się obrażony notatką w „Robotniku" p. n. Żandarm gen. Listowskiego. Zwrócił się więc do prokuratora ze skargą, prokurator zwrócił się do Marszałka, Marszałek do komisji nietykalności.

Zwyczajem jest, że, gdy sąd żąda wydania posła, komisja powierza referat członkowi komisji ze stronnictwa tego posła. Ale p. Grzędzielski nie zastosował się do tego zwyczaju, ponieważ chodzi o socjalistę. Podjął się referatu w sprawie tow. Perla.

A referat jego polegał na wyrażeniu opinji, że komisja powinna wydawać sądom wszystkich posłów, którzy podpisują pisma, jako naczelni redaktorowie! P. Grzędzielski bowiem jest zdania, że tego nie powinno być.

Poseł Putek, zwalczając ostracyzm p. Grzędzielskiego, wskazał, że podpisywanie pism przez posłów jest jednym ze sposobów walki o wolność prasy. Wolność prasy zgoła nie jest u nas szanowana, prasa narażona jest na szykany i prześladowania. Wobec tego zrozumiałem jest, że poseł, który rzeczywiście pismo redaguje, pismo też podpisuje. Z drugiej strony komisja nietykalności poselskiej nie jest instytucją policyjną do ścigania posłów. Każdą sprawę należy rozważać zosobna w myśl zasad nietykalności poselskiej.

Od siebie dodamy, że p. Grzędzielski jest oryginalnym myślicielem i niemniej oryginalnym prawnikiem. Poseł, podpisujący pismo, korzysta ze swego prawa, jak każdy pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej; żadna ustawa mu tego nie zabrania. Niema ustawy — a więc p. Grzędzielski sam chce być ustawą!! Uważa za zdrożne podpisywanie pism przez posłów — a więc oddawać ich sądowi z zamkniętemi oczami na każde żądanie!!

Ciekawiśmy tylko, czy p. Grzędzielski tę swoją zasadę zastosowałby także do swoich kolegów partyjnych, gdyby ci popełnili jakieś „przestępstwo prasowe"? Bo niekoniecznie trzeba podpisywać pismo, aby popełnić takie „przestępstwo". Wystarczy jakiś artykuł czy notatka, podpisana przez posła. Czy p. Grzędzielski tak sobie, bez ceremonji, z zamkniętemi oczami, nie badając sprawy, oddałby sądowi np. p. Witosa?

Komisja nie podzieliła wywodów p. Grzędzielskiego. A jednak posła tow. Perla uchwaliła wydać sądowi — jeżeli się nie mylimy — 7 głosami przeciwko 2 (6-iu członków komisji było nieobecnych). Sprawy wcale nie badano, tow. Perl wcale nie był zawiadomiony, że komisja ma tę sprawę rozważać, nie pytano go wcale o wyjaśnienia. Owej większości wystarczało, że chodzi o socjalistę — aby z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego nad taką błahostką, jak nietykalność poselska.

Na tem samem posiedzeniu stała się rzecz o wiele jeszcze skandaliczniejsza.

Sąd zażądał wydania posła tow. Dobrowolskiego za przemówienie jego w Szczuczynie. Całe oskarżenie oparte było na doniesieniu sierżanta policji, który mowy tow. Dobrowolskiego wcale nie zapisywał, tylko się jej przysłuchiwał. Sierżant ów — jak nas objaśnił tow. Dobrowolski — z natury rzeczy musiał być świadkiem stronnym, gdyż w przemówieniu swojem tow. D. wspomniał i o jego sprawkach. Sierżant ten pootwierał i czytał wszystkie listy, przychodzące do Oddziału Związku rob. rolnych. I oto na podstawie tego policyjnego doniesienia starostwo zwraca się do Min. Spraw Wewn., Min. Spraw Wewn. do Min. Sprawiedliwości, Ministerjum Sprawiedliwości do Marszałka, Marszałek do Komisji „nietykalności".

I sierżant, który cały ten aparat wprawił w ruch, odniósł zwycięstwo. Komisja „nietykalności" odrazu uwierzyła owemu sierżantowi, że tow. Dobrowolski popełnił jakąś zbrodnię — i 5 głosami przeciwko 4-m postanowiła wydać go sądowi!!!

Podkreślić zaś tu jeszcze należy, że przemówienie tow. Dobrowolskiego było sprawozdaniem poselskiem, za które wogóle na mocy ustawy nie wolno pociągać do odpowiedzialności!!!

Ale tow. Dobrowolski jest socjalistą. Znalazło się więc 5-iu „sprawiedliwych" posłów, którzy wbrew ustawie, ale zato na podstawie sierżanckiego raportu chcą go oddać w ręce sprawiedliwości...

Chyba tylko komisja Dumy carskiej mogła stać na takim poziomie — bo w żadnym innym Sejmie byłoby to niemożliwe.

Oczywiście, wnioski komisji muszą jeszcze przejść przez Sejm.

Zobaczymy, co Sejm postanowi, czy on z taką samą lekkomyślnością pogwałci nietykalność poselską socjalistów, jak komisja „nietykalności"...

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 140.

Główna uwaga Izby na wczorajszem posiedzeniu skupiła się, rzecz zrozumiała, na mowie tow. Daszyńskiego. Przyjętym w parlamentach zwyczajem uzasadnił z okazji pierwszego czytania budżetu stanowisko klubu naszego do całokształtu polityki rządu. Ostro rozprawił się na wstępie z samym budżetem, będącym raczej fantazją moralisty, aniżeli ścisłem zestawieniem cyfrowem, następnie tow. Daszyński szeroko omówił politykę zagraniczną i wewnętrzną rządu, chłoszcząc niedołężną dyplomację polską, wyjaśniając znaczenie wojny na Wschodzie i rolę, jaką ta wojna może i powinna odegrać w stosunku do narodów sąsiednich; wytknął różnicę programów pokojowych demokracji i reakcji endeckiej, podkreślając bankructwo wszelkich haseł imperjalistyczno - zaborczych wobec nieprzepartych dążeń wyzwoleńczych ludów ościennych.

W dziedzinie polityki wewnętrznej mówca wysunął na plan pierwszy konieczność uchwalenia konstytucji, której brak prowadzi do potwornego zjawiska stosowania kodeksu karnego zaborców wobec obywateli polskich. Potem obszernie zajął się sprawą bolączek gospodarczych, trapiących kraj i strajków, jako nieuniknionego następstwa wciąż rosnącej drożyzny. Tow. Daszyński dowcipnie i cięto rozprawił się z bohaterami z S. S. S., stając w obronie robotników i prawa strajku, jako niezbędnej broni w walce z przemocą kapitału.

Wobec pogłosek o możliwości udziału partji naszej w rządzie tow. Daszyński oświadczył co następuje:

„Stwierdzam, że ani my nikomu, ani nikt nam nie proponował najmniejszej możliwości udziału w rządzie. Dla prowadzenia wojny żaden socjalista nie wejdzie do rządu, tylko dla wywalczenia demokratycznego pokoju, demokratycznej konstytucji, zabezpieczenia wyżywienia mas. Być może, że trzeba będzie wytężyć wszystkie siły, aby skończyć wojnę, zawrzeć dobry pokój, wywalczyć konstytucję, zabezpieczyć kawałek chleba masom — wówczas w rządzie czy poza rządem każdy znajdzie nas na posterunku, jeśli będzie chodziło o prawa Polski i ludu pracującego".

Jak zawsze podczas przemówień tow. Daszyńskiego, tak też i wczoraj, kilku posłów o gorętszej krwi dawało upust swym reakcyjnym upodobaniom zapomocą ustawicznego przerywania mówcy. Popisywali się więc ks. Lutosławski, ks. Dziennicki (zawodowy akompanjator mów tow. Daszyńskiego), a szczególnie ks. Maciejewicz, który wsławił się wczoraj tem, że na wspomnienie tow. Daszyńskiego o straszliwym ucisku ze strony czynowników rosyjskich, zawołał: wcale nie!

Szczerą wesołość wywołała scena, kiedy pos. endecki Załuska zarzucił tow. Daszyńskiemu wywieszenie czerwonego sztandaru na zamku w Warszawie, a tow. Moraczewski z miejsca zawołał: to nie on, to ja wywiesiłem!

Wreszcie wspomnieć wypada o zachowaniu się pos. Anusza, który zdawał się być w siódmem niebie, dopóki tow. Daszyński krytykował politykę endecji i taktykę dyplomatyczną bolszewików, ale zato w niebezpieczną wpadł histerję, gdy usłyszał, że mówca staje w obronie prawa strajku. Skakał z miejsca, wykrzykiwał i wyrzucał rękoma, siadał na chwilę, by po kilku nowych ruchach znów skoczyć z miejsca i przerywać mówcy, aż ten musiał uspokoić wzburzenie uczuć i zaburzenie myśli ruchliwego na ciele p. Anusza.

Początek posiedzenia o godz. 11-ej.

Po odczytaniu interpelacji odesłano bez dyskusji 6 ustaw, przedłożonych przez min. Skarbu, m. in. o dalszej emisji biletów P. K. K. P. na 5 miljardów marek.

Dalsza rozprawa budżetowa.

Pos. Wojdaliński (Zjedn. Nar. Lud.) rozpoczyna od tego, że nazywa rząd Moraczewskiego „łagodnie wyrażając się, jednostronnym". za to rząd Paderewskiego był wszechstronny, tak samo, jak obecny. Wogóle mówca zadowolony jest z działalności rządu. Przechodząc do sprawy budżetu mówca podkreśla fakt, że 5/6 budżetu pokryć trzeba zapomocą pożyczek i emisji biletów, ale z sumy wydatków mówca wygodnie „odciąga" pozycje 18 miljardów i 11 miljard. na wojsko i aprowizację, jako pozycje nadzwyczajne.

Mówca żąda systemu wysokich podatków, ale nie mówi jak i od kogo one mają być ściągane; domaga się sprawnego aparatu urzędniczego, podniesienia produkcji. Polska winna być „prosta i przejrzysta (?)".

W sprawie celów polityki wschodniej mówca mimo to należy do partji p. Skulskiego i zapewnia o zaufaniu swem do rządu, wypowiada się jednak za programem endeckim: włączenia do Polski bezpośrednio i całkowicie ziem ciążących ku Polsce i nieangażowania się zbrojnie w sprawie Ukrainy.

Zabiera głos tow. Daszyński, którego mowę na innem podajemy miejscu.

Min. Grabski usiłuje prostować niektóre punkty mowy tow. Daszyńskiego. Zaleca on cierpliwość, albowiem Polska nie może w ciągu 1½ roku naprawić tego, co 150 lat zepsuły. Dziwi się twierdzeniu, że bolszewicy obalili carat, albowiem bolszewicy, twierdzi p. Grabski, mordowali tych, co przysłużyli się do zrzucenia rządów carskich, dlatego też mówca nie widzi nic złego w stosowaniu u nas paragrafów prawa z czasów carskich wobec ludzi sympatyzujących z bolszewikami; mówca przyznaje, że poczynił zmiany osobiste w urzędzie naftowym, ale dla dobra państwa, skutki tych zmian pokażą się później. Wreszcie mówca oświadcza, że na poprzedniem posiedzeniu uciekł się do apelu patrjotycznego, ponieważ rzeczowe wywody w sprawie budżetu wygłosił już dawniej, a posłowie chętnie słuchają mów patrjotycznych.

Pos. Wichliński (Ch. - D.) skarży się na szereg pomniejszych niedomagań, na nadmiar urzędów i rozwielmożnienie protekcji, chce on aby robotnik, który „chce związać swój byt z bytem społeczeństwa" znalazł pomoc ze strony rządu. Chce także przyłączenia Wilna, Grodna i t. d.

W imieniu swego klubu mówca podkreśla, iż nie może żywić do rządu tego zaufania, jakie żywił do tego czasu.

Na tem rozprawę odroczono.

Odesłano do komisji nagłe wnioski: pos. de Rosseta w sprawie umiędzynarodowienia portów i rzek przez Ligę narodów, pos. Kiernika w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy w sprawie ochrony drobnych dzierżawców rolnych.

Po krótkiem uzasadnieniu przez posła Gdyka nagłości wniosku jego w sprawie stanu zasiewów, nagłość uchwalono i przyjęto sam wniosek.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 4 po poł.

Od niedzieli do niedzieli.

Po blisko miesiąc trwających ferjach świątecznych suwereni sejmowi wrócili do pracy ustawodawczej. W ciągu czterech tygodni, spędzonych wśród swoich wyborców, zdala od komisji i podkomisji, konwentów i bloków, pertraktacji międzystronniczych i intryg międzypartyjnych, posłowie wypoczęli, podreperowali nadwątlone zdrowie i z świeżym zasobem sił zabierają się do pracy.

Czy wszyscy suwereni wrócili wywczasowani? Podobno — nie. Po suwerenie Witosie znać pewne sfatygowanie po arcyniegościnnem przyjęciu, jakiego doznał w Kolbuszowej ze strony niewdzięcznych wyborców. Nietęgie miny przywieźli z sobą także posłowie Krężel i Maślanka, dla których Radomyśl stał się tem, czem dla Mahometa Mekka: musieli stamtąd uciekać. Gdzie ukryje się poseł Krężel — jeszcze niewiadomo. Suweren Maślanka obrał sobie za Medinę... delegację ekonomiczną, do której się gwałtem wcisnął.

Naoczni świadkowie opowiadają, że radomyscy wyborcy, goniąc uciekających suwerenów, wygrażali się:

— Poczekajta wy, uchwalta ino konstytucyjom, to z wami pogadamy.

— Nie głupiśma — odpowiadali, zdwajając szybkość, posłowie — zobaczyta wy konstytucyjom, ale... na ruski miesiąc.

Po ferjach świątecznych wróciła również do „pracy" w Sejmie J. W. Pani Enludecja. Leciwa i zębem czasu mocno już szarpnięta niewiasta ta pojawiła się w Izbie Ustawodawczej w nowym wiosennym kapelusiku „à la Oposition", w którym niebardzo jej do twarzy. I niema czemu się dziwić. Tyle lat widywaliśmy ją zawsze i wszędzie w jej skromnym kapeluszu „à la Ugoda", że doprawdy trudno narazie do jej nowego stroju przyzwyczaić się. To też najserdeczniejsze przyjaciółki Enludecji ostrzą sobie na niej ząbki i stronią od niej. Biedaczka, jak może, wysila się, by ukryć zakłopotanie, robiąc une bonne mine à mauvais jeu (wesoły wyraz twarzy wobec niepowodzenia), ale każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że odosobnienie Enludecji wcale nie jest wspaniałem.

Pewien poseł w sutannie w niepowodzeniach Enludecji widzi palec Boży.

— Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera — twierdzi ksiądz-poseł — więc, kiedy miara przewrotności i matactw grzesznicy tej przebrała się, Pan Bóg postanowił ją ukarać, lecz znalazł się w kłopocie: nie mógł jej zabrać rozumu, którego nigdy nie posiadała. Zabrał jej tedy tę trochę sprytu, przebiegłości i zdolności intryganckich, jakiemi posługiwała się, często z powodzeniem, w ciągu długiego żywota.

Pilnie obserwując wszystko, co się wokoło nas dzieje, należy przyjść do wniosku, że karę, o której mówił ksiądz-poseł, trybunał niebieski ostatniemi czasami dość często stosuje. Spada ona na przeciętnych śmiertelników, jak i na możnych tego świata, na ludzi świeckich, jak i na osoby duchowne. Bo jakże inaczej objaśnić klątwę rzuconą przez biskupa krakowskiego na „Klątwę" Wyspiańskiego, na której ks. biskup Sapieha, niczem cenzor rosyjski, nakreślił „niedozwoleno cenzuroju"?

Miną wieki i „Klątwa", ten klejnot w koronie piśmiennictwa polskiego, będzie zawsze rozsiewał blaski wielkiej poezji i nowe pokolenia fascynował ogniami natchnienia. Przejdą stulecia i z wawrzynowego wieńca Wyspiańskiego ani jeden listek nie uschnie, jak nie zgaśnie w pamięci potomnych imię Słowackiego, którego świętych prochów inny biskup, ks. biskup Puzyna nie chciał wpuścić na Wawel. Teraz jednak szczątki Króla-Ducha mają wrócić do kraju, gdzie uroczyście złożone zostaną wśród grobów królewskich na Wawelu.

— A biskupi?

— Może zostaną świętymi.

Roman Boski.

Prowokacje obszarników.

Organ obszarników „Dziennik Powszechny" srodze obrusza się na to, że dzięki usilnym staraniom Związku Zawod. Rob. Roln. udało się uzyskać u władz zapewnienie dalszej egzystencji dla robotników rolnych, którzy pozostali bez pracy i którzy wskutek tego zagrożeni są głodem. Robotnikom tym ma przysługiwać pierwszeństwo do wydzierżawiania parcel ziem, leżących odłogiem, a oprócz tego mają oni otrzymać pomoc w gotówce na zagospodarowanie.

Zdawałoby się, że wszyscy powinni się ucieszyć, iż masy wyrzuconych na pastwę głodu robotników otrzymają warsztat pracy, że zapobiegnie się szerzącej się masowo emigracji z Polski wolnej i niepodległej. Ale obszarnik nie po to wydala robotnika od siebie, aby ten robotnik znalazł gdzieindziej pracę i zarobek. Obszarnik wyrzuca robotnika, by ten szedł na poniewierkę, na „Saksy", by rodzina jego marniała. Obszarnik mści się na robotniku za jego należenie do Związku zawodowego, za to, że zaczyna poczuwać się do łączności z ogólnym ruchem proletarjatu Polski.

Organ obszarników twierdzi z obłudą iście obszarniczą, że pierwszeństwo do dzierżawy otrzymaliby ludzie, nie nadający się do roli, lub leniwi.

„Bo przecież nie da się pomyśleć, by z folwarków, czy też większych gospodarstw zwalniano, choćby wskutek chwilowego braku pracy, właśnie ludzi najlepszych".

Otóż jeszcze raz stwierdzić trzeba, że obszarnicy wyrzucają na bruk robotników zorganizowanych w Związku Rob. Rolnych, a więc nie za lenistwo i nie za to, jakoby nie nadawali się do roli.

Wzywanie wobec tego rządu, aby „wprowadził jakaś kontrolę" nad mającymi otrzymać pomoc, jest prowokacją obszarniczą, chęcią wywierania nacisku na rzad ze strony bolszewizujących obszarników. Kontrola dostateczna odbędzie się ze strony Związku Rob. Roln., jak to wyraźnie zaznacza okólnik Zarządu Głównego.

A więc, panowie obszarnicy, nie prowokujcie robotników, nie wywołujcie wilka z lasu!...

Kronika polityczna.

Jak się dowiadujemy, układ między Rządem Polskim a Ukraińskim uznaje Niepodległe Państwo Ukraińskie i Rząd Petlury, jako Tymczasowy Rząd Ukraiński. Zachodnie granice Ukrainy w układzie są ustalone (podobno Polska zatrzymuje na stałe 2 i pół powiatu), wschodnie zaś granice będą ustalone na podstawie wyników rokowań z Rządem Sowieckim. Do gabinetu ukraińskiego wejść ma dwóch Polaków.

⁂

Z powodu wiadomości świeżo ogłoszonych w prasie polskiej Poselstwo Amerykańskie ogłasza oficjalnie następujące zawiadomienie Amerykańskiego Rządu.

„Rząd Stanów Zjednoczonych nic nie wie o przypuszczalnej sprzedaży Rosji 400 lokomotyw. Wszelki układ, który przypuszczalni przedstawiciele firm amerykańskich mogli byli zrobić, jest bez sankcji Rządu i bez znaczenia, bo żadna licencja wywozowa nie była dana sowieckiej Rosji".

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 24 kwietnia 1920 r.:

W obszarze Prypeci nieprzyjaciel dokonywa w dalszym ciągu przegrupowań, podsuwając swoje oddziały ku naszym pozycjom. Odnowiony atak czerwonych oddziałów w rejonie Szacilki został krwawo odparty.

W rejonie Witebska koncentruje nieprzyjaciel nowoprzybywające silne rezerwy.

Na Litwie i na Podolu niema zmian.

Zast. Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułk. Szt. Gen.

W San Remo.

Londyn, 24 kwietnia.

(P. A. T.). „Daily News" dowiaduje się, że w San Remo znajdują się przedstawiciele Rosji sowieckiej, którzy rozpoczęli konferencję z premjerami państw sojuszniczych.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wiedeńskie biuro koresp. podaje z San-Remo za „Vossische Ztg.", że na wczorajszem wieczornem posiedzeniu konferencja ustaliła granice Turcji w Europie do linji Czatałdży. Obie części Tracji przyznano Grecji, która obecnie rozciąga się aż do morza Czarnego i obejmuje także Adrjanopol. Bułgarja otrzyma przywileje gospodarcze przy ujściu Marycy.

Wałcz, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z San Remo donoszą: Podług wczorajszej decyzji Rady Najwyższej przypada Smyrna wraz z okolicą Grecji, pozostaje jednak pod zwierzchnictwem Turcji. Port przy równoczesnem równouprawnieniu wszystkich narodowości będzie umiędzynarodowiony. Sądownictwo będzie wykonywane przez Greków. Mieszkańcy Smyrny wolni są od wszelkich obowiązków wojskowych. Własny parlament rozstrzygnie, czy Smyrna ma rządzić się powyższym statutem, czy też zostać przyłączona do Grecji. Na żądanie Ligi Narodów decyzja ta będzie stwierdzona przez plebiscyt. Grecja przyrzekła wymianę, względnie neutralizację grupy wysp leżących na północ od Korfu.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjotel.) Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi: Przez niedyskrecję „Matin'a" dowiedziała się prasa niemiecka o możliwości zaproszenia kanclerza Rzeszy na konferencję w San Remo. Powszechnie twierdzą, że podobna myśl powstała przy porozumieniu się Lloyda George'a z Nittim.

Turcy będą się bronić.

Lyon, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjotel.). Galib Kemal, dawny przedstawiciel Turcji w Atenach, który obecnie przebywa w San Remo oświadczył korespondentowi „New Jork Herald'a", że naród turecki nie przyjmie projektu traktatu pokojowego i gotów jest rozpocząć nową wojnę w obronie granic Turcji. Venizelos jest największym nieprzyjacielem Turcji i w przeciwieństwie do b. króla Konstantego jest najzacietszym przeciwnikiem zbliżenia się obu krajów.

Losy Kappa.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wiedeńskie biuro koresp. podaje ze Sztokholmu: Rząd szwedzki postanowił pozostawić Kappa na wolnej stopie pod warunkiem, że nie będzie uprawiał żadnej polityki i nie będzie utrzymywał stosunków politycznych.

Czeski biały teror.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjotel). Według „Reichspost" chrześcijańska partja socjalistyczna wystosowała memorjał do znanych osobistości angielskich, w którym prosi o pomoc przeciw białemu terorowi czeskiemu na Słowaczyźnie. Memorjał ten podpisany jest przez Niemców, Słowaków i Węgrów.

Wyrok w procesie Caillaux.

Poldhu, 24 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjotel.). Z Paryża donoszą: Trybunał najwyższy uwolnił wczoraj większością 40 przeciw 28 głosów Caillaux od zarzutu zdrady stanu i porozumiewania się z nieprzyjacielem. Natomiast większością 150 głosów przeciw 91 uznał go winnym korespondowania z nieprzyjacielem. Wyrok będzie ogłoszony dziś.

Na Mazurach.

Olsztyn, 24 kwietnia.

(P. A. T.). Wobec zupełnego wstrzymania się tutejszych instytucji polskich od pracy plebiscytowej zapanowała wśród Niemców konsternacja. „Ostdeutsche Nachrichten" piszą w artykule wstępnym, że wobec ustawicznego rozbijania wieców polskich przez Niemców sprawa niemiecka popsuła się i na wcześniejszy termin plebiscytu, czegoby sobie Niemcy życzyli, niema co liczyć: data plebiscytu przesunięta zostanie zapewnie dość znacznie na czas późniejszy.

Strajk na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 24 kwietnia.

(P. A. T.). Nauczycielstwo polskie z poza linji demarkacyjnej uchwaliło trzydniowy strajk w dniach 26, 27 i 28 b. m. na znak protestu przeciw rozporządzeniom szkolnym komisji międzynarodowej, wydanym w dniu 16 b. m. Nauczycielstwo polskie, podlegające prefekturze polskiej, uchwaliło solidaryzować się z powyższą akcją, w poniedziałek zatem rozpocznie się trzydniowy strajk na Śląsku we wszystkich szkołach polskich ludowych, średnich i zawodowych.

Przesilenie na Górnym Śląsku.

Bytom, 24 kwietnia.

(P, A. T.). Z Wrocławia nadeszła wiadomość, że odbyło się tam zebranie niemieckiego związku „Heimattreue Oberschlesien". Na zebraniu tem obecny był także przedstawiciel Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Omawiano sprawę akcji zbrojnej na Górnym Śląsku. Przedstawiciele Górnego Śląska oświadczyli, że liczą na rady robotnicze w kopalniach i hutach, jako na siły, które będzie można wysunąć naprzód przeciw koalicji. Zapewniali oni, że Niemcy mają broni na Górnym Śląsku pod dostatkiem, brakuje im tylko pieniędzy. Zalecali następnie wspólną kasę dla wszystkich partji i organizacji niemieckich. Podnosili też wielkie zasługi komunistów niemieckich dla sprawy narodowej niemieckiej na Górnym Śląsku i omawiali także sprawę niemieckich bojówek plebiscytowych.

Zebrani uchwalili podwyższyć pensję członkom tych bojówek.

Bytom, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Na Górnym Śląsku zanosi się na nowe bardzo poważne przesilenie.

Komisja koalicyjna zapowiedziała w swej odezwie w chwili objęcia rządów na Górnym Śląsku, że nastąpi dla tego kraju „Era wolności i sprawiedliwości" i że język polski będzie z niemieckim traktowany na równi w urzędowaniu i w całem życiu publicznem. Obiecała też Polakom, że landraci zostaną usunięci, a ich miejsce zajmą koalicyjni naczelnicy powiatów, którym do pomocy przydzielony będzie jeden komisarz polski i jeden niemiecki. Również „Sicherheitswehr" przyrzekła usunąć, a zastąpić ją żandarmerją krajową, złożoną z Polaków i Niemców w stosunku do narodowości mieszkańców w danej miejscowości. Wszystkie te obietnice pozostały jednak dotychczas przeważnie na papierze lub w sferze dobrych może chęci. Kiedy Niemcy zagrozili strajkiem generalnym, który nie byłby się absolutnie udał, gdyż robotnicy polscy oświadczyli się przeciw niemu, komisja poddała się presji niemieckiej. Pomimo tego jednak komisja rządząca ustąpiła wobec żądań niemieckich, nie porozumiawszy się naprzód z Polakami, wobec których komisja poczyniła przedtem pewne zobowiązania. Zaszły następujące fakty: Robotnicy i urzędnicy niemieccy domagali się zastosowania na Górnym Śląsku ustawy o t. zw. radach zakładowych. W każdem przedsiębiorstwie przemysłowem i rolniczem, zatrudniającem conajmniej 8 robotników i urzędników, pracobiorcy tworzą radę zakładową, która wobec pracodawców i Państwa ma czuwać nad moralnemi i materjalnemi sprawami pracobiorców. Komisja koalicyjna oświadczyła urzędowo, iż na te wybory się nie zgodziła, gdyż według postanowień Rady Najwyższej wszelkie ustawy niemieckie uchwalone po 28 czerwca 1919 r. (data podpisania przez Niemcy traktatu pokojowego) nie mogą być urzeczywistnione na terenach plebiscytowych.

Robotnicy polscy oświadczyli się przeciw tym radom, także z powyższej zasadniczej przyczyny, a powtóre dlatego, że widzieli w tych radach początek bolszewizmu niemieckiego. To stanowisko robotników polskich przedstawili gen. Le Rond'owi reprezentaci polskich organizacji robotniczych, tak narodowych, jak socjalistycznych. Stanęło na tem, że wybory się nie odbędą. Tymczasem Niemcy nie wiele sobie robili z tego zakazu i nie licząc się z komisją, dokonali wyborów z dość licznych zakładów do tych rad zakładowych, a kiedy spotkali się wreszcie z wyraźnym zakazem i oświadczeniem komisji, że wybrane rady nie mają znaczenia, urządzili w zeszłą niedzielę, 18 b. m. w różnych miejscowościach Górnego Śląska wiece robotnicze i urzędnicze z żądaniem, by komisja rządząca zastosowała bezwarunkowo na Górnym Śląsku ustawę o radach zakładowych. Dnia 19 b. m. udali się delegaci partji niemieckich do gen. Le Rond'a, by przedsta-

OBWIESZCZENIE.

Ministerstwo Skarbu

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27.II r. b.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacji
POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka długoterminowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACJE POŻYCZEK I KUPONY DO NICH będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych, oraz będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę-Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały DO LOMBARDOWANIA
1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.
2) Pożyczki te są oprocentowane na 5½ rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacje pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane narówni z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 10000 marek polskich.

Subskrypcje przyjmą wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane świadectwa imienne, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadectwom tym przysługują wszystkie prawa, przyznane obligacjom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcję pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

wić żądanie robotników i urzędników niemieckich. Według pism niemieckich, przewodniczący komisji przyjął ich bardzo uprzejmie, wyraził żal, że nie miał dotychczas sposobności odbyć z nimi konferencji i oświadczył, że ta ustawa zostanie na Górnym Śląsku zastosowana i do 1 czerwca r. b. mają być te wybory ukończone. W sprawie tych wyborów wydać ma komisja osobne rozporządzenia. To oświadczenie ogłosiła delegacja niemiecka w pismach, jako ustępstwo komisji, komisja zaś w osobnym oficjalnym komunikacie podała do wiadomości, iż na te wybory zgodziła się i że ich przedtem wcale nie zakazywała, ale zastrzegła sobie jedynie rozważenie tej sprawy. Tymczasem faktem jest, że komisja oświadczyła tak przedstawicielom polskim, jak i niemieckim, że na te wybory nie zezwoli. To też górnośląski wydział związku górników niemieckich w odpowiedzi na oficjalny komunikat ogłosił swój, w którym twierdzi, iż nie jest prawdą, jakoby komisja radom zakładowym się nie sprzeciwiała, przytacza daty i teksty jej zakazów w tym względzie i konstatuje, że oświadczenie się komisji za radami zakładowemi jest niewątpliwem zwycięstwem niemieckiem. Komunikat ten dodaje ironicznie z prawdziwą bezczelnością pruską, że ta klęska jest dla komisji niewątpliwie bardzo przykrą, bo stara się ją jakoś upozorować, ale trudno jej to przychodzi, bo jest jasne: „Klipp und klar“, że komisja skapitulowała przed groźbą strajku niemieckiego. Rozgoryczenie wśród robotników polskich z powodu tego jest bardzo silne. Polscy robotnicy nie brali udziału w wyborach do rad zakładowych tam, gdzie one się już odbyły, gdyż byli pewni, że te wybory i tak nie będą ważne. Inaczej byliby się postarali, by te rady nie zostały opanowane przez Niemców. Te dotychczasowe rady zakładowe powinny zostać unieważnione, a wybrane nowe z udziałem Polaków.

Na wniosek polskich kolejarzy miał „Orędownik“ kolejowy dyrekcji katowickiej być drukowany także w języku polskim. Wczorajsze pisma niemieckie przyniosły następujący komunikat:

„Przedstawiciele urzędników i robotników kolejowych w obrębie dyrekcji katowickiej przyjmują do wiadomości, że komisja rządząca cofnęła swój nakaz wydawania „Orędownika“ kolejowego także w języku polskim, a zgodziła się na wydawanie go, jak dotąd, tylko w języku urzędowym tej dyrekcji, t. j. języku niemieckim. Przedstawiciele ci nie mają zato nic przeciw temu, by rozkłady jazdy i różne publiczne zawiadomienia przeznaczone dla publiczności ze strony dyrekcji były ogłaszane w języku polskim i niemieckim“. Buta i bezczelność pruska nie mogła się lepiej objawić inaczej niż w tym właśnie komunikacie kolejarzy. Z tego komunikatu kolejarzy wynika, że i tu także komisja rządząca ustąpiła pod groźbą strajku kolejowego zapowiadanego przez Niemców, który również nie byłby się udał, bo polskie organizacje kolejarzy, liczące przeszło 10 tysięcy członków nie byłyby się do tego strajku przyłączyły. Sprawdziło się też to, co Polacy przepowiadali, mianowicie, że żądania Niemców będą coraz większe i bezczelniejsze, bo taka już jest psychologja pruska. Po uzyskaniu tych ustępstw Niemcy istotnie odbyli w Opolu i Kędzierzynie zebranie w celu postawienia komisji rządzącej nowych żądań, a mianowicie: a) prawa urlopów dla urzędników górnośląskich i prawa wyjazdu do Niemiec, b) prawa nieograniczonego wyjazdu i przyjazdu na teren plebiscytowy, c) cofnięcia rozporządzenia paszportowego i legitymacyjnego, d) usunięcia zakazu zebrań publicznych, e) zapewnienia wolności prasie (która dotychczas nie była ze strony komisji niczem krępowana!).

Jutro, w sobotę mają być te postulaty przedstawione komisji, z terminem 8-io dniowym na danie odpowiedzi, gdyby to nie nastąpiło, to ma być postawione komisji 24-o godzinne ultimatum z zapowiedzią generalnego strajku. Polacy, widząc na co się zanosi na podstawie dotychczasowych doświadczeń, postanowili walczyć własnemi siłami o przysługujące im prawa. W tym celu też odbędą się na Górnym Śląsku w najbliższą niedzielę publiczne wiece polskie, w sprawie żądań polskich.

Książki nadesłane.

Wydawnictwo socjalistycznego magistratu.

Magistrat m. Łodzi wydał wspaniałą księgę p. t.: „Informator m. Łodzi“, która zasługuje ze wszech miar na pilną uwagę, dobór treści i układ informacji może służyć jako wzór dla tego rodzaju wydawnictw.

Pełny tytuł i treść wydawnictwa przedstawiają się, jak następuje:

Informator m. Łodzi z kalendarzem na rok 1920. — Opracowany i wydany przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi. Wydawnictwa rok drugi, str. 515 + 176 +127 + 240 + 20 z 1 mapą.

Na treść tego olbrzymiego wydawnictwa składają się: od wydawnictwa, słowo wstępne prezydenta m. Łodzi tow. Al. Rżewskiego. Kalendarjum. Artykuły z zakresu geografji, historji i statystyki m. Łodzi. Komunikacje. Opłaty stemplowe i podatki, dekrety, ustawy i rozporządzenia administracyjne. Miary i wagi. Dział informacyjny. Spis firm handlowo-przemysłowych w Łodzi. Taryfa posesji m. Łodzi. Dział ogłoszeń. Wykaz ulic. Plan m. Łodzi.

Z życia partji.

ODCZYTY.

W niedzielę, dn. 25 b. m., o godz. 10-ej rano odbędą się odczyty: Teatr Powszechny, Chłodna 29 i Praga, Kawenczyńska 47. Referaty wygłoszą posłowie do Sejmu.

Towarzysze stawcie się licznie.

Plakat majowy. Ukazał się już wspaniały plakat pierwszo-majowy tow. J. Rembowskiego. Cena 10 marek.

Baczność Pocztowcy! Dnia 26 kwietnia r. b. w poniedziałek o godz. 6 wiecz., w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie milicji pochodowej w dniu 1 Maja. Upraszamy towarzyszy wybranych do milicji o obowiązkowe zgłoszenie się.

Komitet Pocztowy P. P. S. odbędzie zebranie prezydjum Komitetu w dniu 26 kwietnia r. b. o godzinie 7 wiecz. Towarzysze należący do Komitetu obowiązani są przybyć w komplecie.

Wydział Kobiecy P. P. S. zaprasza towarzyszki z dzielnic chcących wziąć udział w kweście 1 maja, na posiedzenie, odbyć się mające w poniedziałek, dnia 26 kwietnia o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu O. K. R., Aleje Jerozol. 56.

Z ruchu robotniczego.

Pochody w dniu 1-ym Maja.

Ogłoszono następujące rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych:

„Na dzień 1 maja r. b. od godz. 8 rano do godz. 8 wieczór, zawieszam działanie ograniczeń w przedmiocie urządzania pochodów i zebrań, przewidzianych w punkcie e) art. 2 ustawy dnia 25 lipca 1919 r. o zapewnieniu bezpieczeństwa Państwa, zarządzone rozporządzeniami memi, z dnia 2 lutego r. b. z dnia 10 marca, z dnia 12 marca, z dnia 13 marca.

Wszelkie czyny, zagrażające życiu i mieniu obywateli, jak również próby zakłócenia porządku publicznego, będą ścigane z całą surowością“.

Do pracowników kooperatyw. W niedzielę, dn. 25 kwietnia, o godzinie 10 rano odbędzie się dalszy ciąg zebrania organizacyjnego Związku Zawodowego pracowników kooperatyw. Na porządku dziennym: 1) Przyjęcie statutu. 2) Wybory władz Związku. 3) Wolne wnioski. Ze względu na to, że sala Związku Zawodowego Prac. Kol. (Długa 19), uprzednio została zajęta, zebranie odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Handlowców (Zielna 25).

Świetlica Robotnicza, Żytnia 24. W czwartek, dnia 29 kwietnia, o godzinie 7½ odbędzie się odczyt „O 1 Maju“. W niedzielę, dnia 2 maja odbędzie się wycieczka przyrodnicza do Lasu Bielańskiego. Zbiórka o godzinie 7½ zrana w Muranowie przy budce tramwajowej.

Klub Proletarjacki, Leszno 53. Dziś, w niedzielę, o godzinie 6½ wieczorem Robotnicze Kółko dramatyczne odegra „Popychadło“, komedję w 4-ch aktach (5 odsłonach). Osnuta na tle stosunków współczesnych, przez Jana Szutkiewicza. Bilety w cenie 6 marek.

Konferencja delegatów fabryk wojskowych.

W dn. 22 b. m. odbyła się konferencja delegatów fabryk wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, na której obradowano nad sprawą wystawienia wspólnych żądań robotników fabryk wojskowych.

Referent tow. Kowalewski przedłożył żądania rob. fabr. wojskowych, wypracowane przez wspólną komisję, składającą się z przedstawicieli warszawskich i prowincjonalnych fabryk. Konferencja jednogłośnie poleciła przedłożyć Min. Spraw Wojskowych żądania:

100% podwyżki do obecnej płacy dniówek dla wykwalifikowanych i 120% dla niewykwalifikowanych robotników, włączając 20 proc. i 50 proc. poprzednio przyznanych. Dodatki drożyźniane rodzinne pozostają w sile.

Wypłacenia wszystkich dodatków drożyźnianych rob. fabr. wojsk. Rzeczyposp. Polskiej od d. 1-go stycznia b. r.

Przyznania deputatów dla wszystkich robotn. fabr. wojskowych miast prowincjonalnych zgodnie z rozkazem z d. 1-go października r. z. Nr. Monitora 225. W razie niemożności wydawania deputatu z przyczyn niezależnych od Min. Spr. Wojsk. wypłacenie robotnikom w końcu każdego miesiąca ekwiwalentu po cenach rynkowych.

Powołanie do życia stałej komisji cennikowej, składającej się z równego przedstawicielstwa Min. Spr. Wojsk. i delegatów robotniczych.

Podwyżka liczy się od 1-go maja.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 218½ do 220.
Franki francuskie 12.15 do 12.20.
Funty szterlingi 816 do 820.
Dolary St. Zjedn. 182 do 187.

Kronika.

Chleb. Od dnia 27 b. m. składnice chlebowe sprzedawać będą chleb pszenny. Chleb ten wydawany będzie na kupony serji III-ej od dnia 27-go kwietnia do dn. 2 maja i na kupony serji IV-ej od dnia 3 maja do dn. 9 maja włącznie. Na każdy kupon ludność otrzyma po jednym funcie chleba pszennego t. j. po 2 funty na serję tygodniową. Nadto składnice wydawać będą po jednym funcie mąki pszennej amerykańskiej na oba kupony mączne. Na kupon pierwszy — 1 funt za mk. 2.10 od dn. 26 kwietnia do 2 maja i na kupon drugi — 1 funt za mk. 2.10 od 3 maja do 9 maja włącznie.

Kupony serji II-ej na chleb żytni ważne będą do dn. 27 b. m. włącznie, t. j. do wtorku.

Na karty dobroczynne wydawany będzie tylko chleb żytni na zasadach dotychczasowych.

Sól. Na kupon B karty bieżącego okresu miejskie punkty sprzedaży wydawać mają sól w ilości jednego funta za mk. 1. Kupon ten ważny będzie od dn. 26 b. m. do dn. 9 maja.

(a) **Sprzedaż nafty.** Ministerjum aprowizacji poleciło starostom wznowić na prowincji sprzedaż hurtowną nafty, określając cenę w hurcie 303 mk. 80 f. za sto kilogram. przy poprzedniej prowizji dla składników. Cena zaś detaliczna w sprzedaży powinna wynosić 155 f. za funt z dodaniem rzeczywistych kosztów dowozu.

Cykl wykładów o kooperacji. Staraniem Związku Spółdzielni Akademickich został zorganizowany cykl wykładów z dziedziny spółdzielczości.

Na prelegentów zaproszono: pp. Beka, Dubrowskiego, Hempla, Kmitę, Kuszewskiego, Mielczarskiego, Moczulskiego i Wolskiego.

Wykłady będą się odbywać 2—3 razy tygodniowo w lokalu W. Szk. Handlowej (Koszykowa Nr. 9, 2 piętro). Opłata za cały cykl wykładowy wynosi 25 marek, a za poszczególny wykład mk. 3. Wstęp mają słuchacze wszystkich wyższych uczelni, jak również młodzież ze szkół średnich.

1-szy wykład odbędzie się w niedzielę, dn. 25 kwietnia, o godz. 9-ej rano.

Zapisy są przyjmowane na poszczególnych wyższych uczelniach, w godzinach wymienionych w specjalnych ogłoszeniach, w Zw. Spółdzielni Akademickich (Koszykowa 9) w piątek od g. 1—3 i w sobotę od godz. 10—11 rano, oraz w niedzielę przy wejściu na wykład.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. Dziś, w niedzielę, d. 25 kwietnia, o godz. 12-ej w południe odbędzie się posiedzenie doroczne, na którem odczytane będzie sprawozdanie z działalności Muzeum za rok 1919.

Zjazd pracowników miejskich. Dziś w niedzielę o godz. 10 rano w sali Rady Miejskiej rozpoczyna się pierwszy zjazd delegatów stowarzyszeń pracowników miejskich ze wszystkich miast Rzeczypospolitej Polskiej.

Z Zachęty. Otwarte świeżo w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych wystawy Henryka Grombeckiego, Edwarda Okunia i Franciszka Siedleckiego cieszą się dużem powodzeniem. Wraz ze wzmożoną frekwencją idzie w parze bardzo ożywiony ruch sprzedaży.

Z Pogotowia Ratunkowego. Ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w drugim terminie (ważne bez względu na ilość obecnych) dnia 27-go kwietnia r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. Leszno 58.

(a) **Marki plebiscytowe.** Dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska wydane zostały osobne marki pocztowe na czas trwania administracji komisji międzynarodowej; marki posiadają następujący napis: „Commission de Couvernement Houte-Silesia, Górny Śląsk i Ober Schlesien“. Marki niemieckie zostają wycofane; marki plebiscytowe ważne są w obrocie wewnętrznym i zagranicznym.

Aleksander Sikorski, zamieszkały na Kaukazie, prosi matkę swoją, wdowę po p. Feliksie Kisielewskim, zamieszkałą przed wojną w Jabłonnie pod Warszawą, o list na adres: Konsulat Generalny Polski w Noworosyjsku na Kaukazie celem przesłania do miasta Groznyj, Tierskoj Obłasti, Gorodskaja Aptieka, prowizoru A. Sikorskiemu.

(a) **Tyfus w aresztach.** Poseł Ćwikowski, zwiedzający więzienia w Małopolsce, stwierdził w Są

czu rozpowszechniony w tamtejszych aresztach tyfus, na który zachorowało 18 więźniów. Poseł zwrócił uwagę odnośnych władz na niedbałość miejscowej administracji i domaga się surowego ukarania winnych.

(a) **Nabycie fabryki.** Ministerjum aprowizacji nabywa na własność fabrykę wyrobu obuwia w Starogardzie w Poznańskiem; fabryka ta należy do dwóch Niemców z Gdańska. Ministerjum Skarbu zaaprobowało kupno tego przedsiębiorstwa.

(a) **O pobory dla urzędników.** Centralna kasa krajowa pożyczkowa zawiadomiła kasy powiatowe, że o ile kredyta na utrzymanie różnych urzędów w kasach nie zostały otwarte przez odnośne ministerja, pobory kwietniowe i za maj urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym należy wypłacać ze środków obrotowych kas.

Z Polskiego Klubu Artystycznego. W niedzielę dnia 25 b. m., odbędzie się ogólne doroczne Zgromadzenie członków o godz. 7, w I terminie i o g. 8 w II, ważne bez względu na ilość obecnych. Członkowie proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie.

Odczyt. W poniedziałek, dnia 26 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się odczyt Cezarego Jellenty o Wyspiańskim, pierwszy z zapowiedzianych trzech. Treść następująca „Stanisław Wyspiański — poeta złotego Rogu: Warszawianka, Wesele, Lelewel i Legjon.

Z Centrali Stowarzyszeń Uczniowskich. W niedzielę dn. 25 b. m. odbędzie się w gmachu Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4) walne zebranie delegatów do Centrali Stowarzyszeń Uczniowskich. Konieczna jest obecność wszystkich delegatów. Na porządku dziennym wybory zarządu.

Do członków Stow. Spożywczego „Inwalida Polski“ w Warszawie. Nadzwyczajne walne zebranie członków kooperatywy Inwalida Polski odbędzie się dnia 25 kwietnia r. b., w sali Tow. Techników przy ulicy Czackiego (Włodzimierska) 3—5. Początek o g. 9 rano.

Z „Ligi Żeglugi Polskiej“. Liga Żeglugi Polskiej zawiadamia swych członków, że w dniu 25 kwietnia r. b., w niedzielę, z powodu Walnego Zjazdu członków Ligi urządzony zostanie, w lokalu Tow. Wioślarskiego. Foksal 19, podwieczorek ze współudziałem wybitnych sił artystycznych.

O znaczki numerowych na dworcach kolejowych. Numerowi na dworcach kolejowych utworzyli związek zawodowy, który też zapatruje członków swych w znaczki metalowe z odpowiedniemi numerami i literami. Atoli p. Sawicki, zawiadowca na stacji W.-W. nie chce się zgodzić na taki przejaw samodzielności związku i pragnie narzucić numerowym inne gotowe już znaczki z innemi literami (zamiast słowa numerowy ma być tragarz). Znaczki te numerowi uważają za wysoce niewygodne, gdyż są zbyt duże i przeszkadzałyby w pracy. Ale p. Sawicki chce postawić na swojem i zmusić numerowych do nabywania po 5 mk. od sztuki. Dwóch numerowych. którzy rozmawiali z nim w tej sprawie, potraktował hardo i postarał się nawet o rozkaz zaaresztowania ich. Czy p. zawiadowca nie ma nic lepszego do roboty?

Kradzież w Sekretarjacie Uniwersytetu Warszawskiego. W nocy z 21 na 22 kwietnia r. b z Sekretarjatu została skradziona maszyna do pisania systemu „Remington“ Nr. 10-C 399702, wartości 20,000 marek.

(m) **Samobójstwo podporucznika żandarmerji.** Wczoraj około godz. 10 rano w hotelu „Metropol“ (Marszałkowska nr. 114) w pokoju nr. 38 rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe. Po otworzeniu drzwi wytrychem znaleziono na łóżku nawpół przytomnego 25-letniego Czesława Trojanowskiego, podporucznika żandarmerji. Z rany w klatce piersiowej płynęła obficie krew; obok leżał rewolwer syst. „Buldoga“. Na zapytanie policjanta, dlaczego się postrzelił, Trojanowski oświadczył „to moja rzecz“. Lekarz pogotowia stwierdził przestrzelenie płuca i po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w agonji do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża.

(m) **Złodzieje w mundurach wojskowych.** Funkcjonarjusze 23 komisarjatu, przechodząc ul. Grójecką, zauważyli kilku osobników w mundurach żołnierskich, z których jeden niósł napełniony worek. Na widok zbliżających się policjantów osobnicy ci rzucili się do ucieczki i zbiegli. Za zbiegami zarządzono pościg i w wyniku jednego z nich ujęto i odprowadzono do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż jest to znany złodziej kolejowy, Bolesław Felster. Po drodze znaleziono porzucony worek, zawierający 7 pasów zaprzęgowych. Aresztowanego wraz z dowodem rzeczowym skierowano do żandarmerji.

(m) **Harce samochodowe.** Przy ul. Czerniakowskiej nr. 84, gdzie mieszczą się garaże centralnego zarządu samochodów sanitarnych, dostała się na podwórzu pod koło samochodu 47-letnia Julianna Bilerowa, praczka (Zakopowa nr. 10, Sielce). Poszwankowaną ze złamanemi dwoma żebrami i ranną w głowę przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Śmiertelne przejechanie.** W szpitalu św. Ducha zmarła 40-letnia Julja Woźniakowa (Siedlecka nr. 32), żona woźnego na kolei Petersburskiej; została ona zepchnięta przez jakiegoś pasażera na dworcu kolei Kowelskiej, dostała się pod koła pociągu i uległa obcięciu lewej nogi.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś o g 3½ po poł. po cenach zniżonych balet komiczny „Lizeta córka źle strzeżona“. Wieczorem opera Statkowskiego „Marja“.

Teatr Rozmaitości. Dziś, w niedzielę, o godz. 3 m. 30 „Wielki człowiek do małych interesów“. Wieczorem „Ks. Józef Poniatowski“. W poniedziałek „Kolombina“.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 po poł. po raz ostatni w tym sezonie komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic“. Wieczorem wyborna komedja Shawa „Pygmaljon“.

Dyrekcja Teatru Polskiego nabyła od autora „Judasza z Kariothu“ i „Kaliguli“, Karola Huberta Rostworowskiego, wyłączne prawo wystawiania w Warszawie ostatniej jego sztuki p. t.: „Miłosierdzie“. Rzecz ukaże się jeszcze w tym sezonie lub z początkiem przyszłego.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Willa nad morzem“ Grabińskiego. Wieczorem dziś i dni następnych „Zakochani“, komedja Caillaveta i Flersa.

Teatr „Reduta“. Dziś po poł. „Ponad śnieg“, wieczorem o godz. 8 „W małym domku“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia o g. 3-ej po poł. po cenach zniżonych „Hulaj dusza“, wieczorem o godz. 7½ dramat Ohneta „Właściciel Kuźnic“.

Teatr w Bagateli pod kierunkiem p. E. Gasińskiego otwarty będzie w niedzielę dnia 25 b. m. Inauguracyjne przedstawienie wypełni lekka komedja K. Glińskiego „Szaławiła“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa przedstawienia, o godz. 4 po poł. i o 8 wiecz. „Ja tu rządzę“.

Sztuka tow. Wojnarowskiej. Teatr lwowski wystawił w tym tygodniu komedję w 5 aktach naszej współpracowniczki Z. Wojnarowskiej p. t. „Sekretarzyk czy Panna?“. Sądząc z krytyk, rzecz została dobrze przyjęta. Znamienne, że autorka przebywająca i drukująca w Warszawie, musiała szukać gościny aż — w teatrze lwowskim. Ale bo też teatry warszawskie twórczość polską, żywą, lekceważą. Oprócz Grabińskiego „Willa nad morzem“ w ciągu całych lat nie widzieliśmy tu autora polskiego bez „firmy“. Musi to się fatalnie odbijać na kulturze teatru warszawskiego, który zawsze idzie w ogonku za Małopolską.

Z sądów.

Kochanowiczowie przed sądem.

Podczas badania niespełna 300 świadków w tej sprawie, zachodzą od czasu do czasu charakterystyczne epizody, tak naprz.:

Św. Kamieniecki, współwłaściciel aż 2-ch sklepów z gramofonami i instrumentami w Warszawie opowiada o oryginalnych skrzypcach włoskich Amati'ego, które mu były przedstawione do oceny za czasów przedwojennych przez jakąś panią w towarzystwie jakiegoś pana. Wobec tego, że świadek nie zdaje sobie sprawy, co skrzypce mają łącznego z tą sprawą i czy ową panią była Kochanowiczowa — prokurator zrzeka się badania tego świadka, wplątanego snać do sprawy przez nieporozumienie.

Przesuwa się następnie szereg świadków innych, znanych już z poprzednich posiedzeń, a których strony powołały dla zeznań uzupełniających, — sensację sprawia wśród nich ukazanie się świadka Kaczora, aresztowanego niedawno na posiedzeniu za fałszywe zeznanie. Choć będzie on miał wytoczoną sprawę o to zeznanie, ochłonął już z doznanych emocji. Zeznania dodatkowe nie wnoszą do sprawy nowego materjału.

Obrona składa zaświadczenie banku spółek współdzielczych w Warszawie, że Kochanowicz na dwa dni przed pożarem złożył w tym banku 83,000 mk.

Między powodami cywilnymi powstaje z tego powodu poruszenie, a obrona uspokaja ich, że kapitał ten obciążony jest aresztami na kilkaset tysięcy marek. Obok siedzący powód cywilny, snać sceptyk zawołany, daje następującą ocenę charakterystyczną złożonemu dowodowi: „on się bał, ażeby się pieniądze nie spaliły — to złożył je czemprędzej w bezpieczne miejsce“.

Zgodnie z wzmianką naszą we wczorajszym numerze, przewodniczący rozprawom sędzia Gumiński zawiesza posiedzenia w tej sprawie na 8 dni, tak, że następne rozpocznie się we czwartek.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.